Nr. 103. We Lwowie, Sobota dnia 1. Maja 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 1. maja.

(Pyrrhusy wiedeńscy. — Stan Węgier a Przedlitawii.— Bismark umizga się do Węgrów. — Obłęd *Morningpostu*. — Pora ogórkowa.)

Pyrrhusy wiedeńscy odnoszą jedno zwycięztwo po drugiem — a chociaż nasza delegacja nie koniecznie podobna do Rzymu republikańskiego, wszelako ponosi klęski — i wyjdzie w końcu zwycięzcą, nie ona, ale idea, zasada, której bronić było jej jedynym warunkiem bytu w Wiedniu. Ministerjum i większość Izby niższej jak kruchy płot zwalili nawet te ostatnie szańce, któremi autonomię krajów obwarowali oni sami niedawno. Postępują sobie z prawami sejmów nie jak współobywatele, ale jak zdobywcy. Dopomaga im w tem p. Alfred Potocki, który kiedyś gorzko wspominać będzie zwycięstwa swoje, odniesione w kwestji wodnej.

Dokąd popędzą zwycięzcy — już nie można przewidzieć. Dziś już zerwawszy ów płot, przekroczyli zarazem granicę, która im jeśli nie sympatję naszą, to przecież jaki taki szacunek zapewnić mogła. Absolutyzmem swoim rozdrażniwszy do gruntu ludy nie-niemieckie, przygotowują sobie sami, w swojem własnem łonie zgubę najfatalniejszą — bo demoralizację — rozpasali swoje żądze teutońskie. Już nie walkę, nie opozycję, nie gniew, ale obrzydzenie wzbudza w większości ludów Przedlitawii postępowanie Niemców. Dziś oni wszyscy, jakiejkolwiek byli dotąd barwy, są dzisiaj przeciw nam i naszym towarzyszom niedoli. Tem lepiej — już żadna ich koterja ni klika łudzić nas nie zdoła na korzyść drugiej.

Giełda towarzyszy tryumfom Hasnerów, Gisków, Potockich i t. d. sykiem boleśnym spadku papierów, naprzemian z istotną *baisse*; a chwilowa *hausse* służy jak błyskawica jasna do tem jaskrawszego odbicia ciemności. Z zewnątrz giełda niema powodu do tego chronicznego już popłochu, — wewnątrz brakowi pieniędzy zapobiegł minister finansów i zakład kredytowy, zacząwszy jeszcze przed 1. maja eskontować ogromny kupon majowy. Podejrzane przedsiębiorstwa i ich papiery już dość dawno zostały odsłonięte i ukarane. Popłoch zatem giełdy jest tylko odbiciem smutnych stosunków wewnętrznych Przedlitawii.

Tymczasem w Węgrzech jasne słońce. Wszystkie tętna życia biją raźnie, młodzieńczo, i wszystkie niwy kwitną, pewny rokując owoc. Zachmurzyło się tam podczas wyborów — ale mowa tronowa monarchy nawet skrajnej lewicy, zawsze ze wszystkiego niezadowolonej, wyrwała oklask szczery, nawet zapał.

Zręczny Bismark zaczyna już schlebiać Węgrom namacalnie, widząc niesłychane niedołęztwo, z jakiem w Przedlitawii toczą się sprawy ważne, żywotne, a energię i prawość, z jaką one w krajach korony węgierskiej postępują.

Dzienniki wiedeńskie, a między niemi przedewszystkiem obie inspirowane *Pressy* notują z gorączkową skwapliwością każdy artykul prasy zagranicznej, wyrażający się przychylnie o polityce austrjackiej. *Morning-Post* biorąc pochop z tegorocznej mowy tronowej, wygłoszonej przy otwarciu sejmu węgierskiego, zapewnia swych czytelników, że wolność, wzmagająca się w Austrji, rozbiła centralistyczną organizację, że rząd wiedeński jest wolnomyślnym i postępowym, i że w poważnieniu się Austrji z Rzymem leży najjaśniejszy dowód, iż rząd austrjacki trzymając się zdrowej polityki, działa według głębokiego przekonania.

Wcale się nie dziwimy, że *Morning-Post* biorąc pozór za rzecz samą, poucza w ten sposób swych czytelników o stosunkach austrjackich, gdyż pomięszawszy mowę tronową, odnoszącą się do stosunków tylko węgierskich, ze stosunkami w drugiej połowie monarchii, popełniła błąd pomimo wiedzy i woli, a Anglicy za mało znają panów Giskrę i Hasnera, a za wiele hr. Andrassego, aby mogli przypuścić, że ministrowie przedlitawscy nie trzymają się tej samej polityki, co minister węgierski. Lecz że dzienniki wiedeńskie powtarzają te same fałsze miejscowym czytelnikom, którzy przecież patrzą własnemi oczyma na wszystko co się w koło nich dzieje — to nas nietylko zastanawia, ale oburza. Więc gabinet wiedeński, zaprowadzający stan oblężenia w Pradze, odrzucający słuszne wymagania Polaków, pragnący utrzymać w Przedlitawii, której większość jest słowiańską, hegemonię kilku milionów Niemców, nie jest centralistycznym według kroju Bacha i Schmerlinga? Więc gabinet wiedeński, szydzący ze słusznych żądań większej części ludności, jest prawdziwie postępowym?

Gdyby Anglicy zechcieli pożyć choć rok w naszej szczęśliwej przedlitawskiej ojczyznie, to z pewnością innego nabraliby przekonania. *Morning Post* nie pisywałby już pochwalnych artykułów dla rzeczy nieistniejącej, a szanowne *Pressy* patrząc się na ogólną niechęć kraju ku rządom Giskry i Hasnera, nie miałyby nawet sposobności bronić swych wybrańców pochwałami zagranicznych publicystów. To, że Austrja poróżniła się z Rzymem, nie uważamy za takie szczęście, iżbyśmy mieli aż o naszych prawach zapomnąć. My potrzebujemy najpierw powietrza — autonomii, a o kwestjach religijnych pomyślimy dopiero później, gdy nam już nic innego nie będzie dokuczało. Zresztą w Galicji nikt się nie uskarza pod względem religijnym.

Pora kwaśnych ogórków, jak ją nazywają dyplomaci, panuje już w Europie prawie od dwóch miesięcy. W Berlinie padają wprawdzie strzały przeciw hr. Beustowi za ogłoszenie pruskiej noty, lecz polemika, tocząca się w dziennikach, nie wdziera się do gabinetów i nie zatrważa giełdy. We Francji wszczął się ruch wyborczy; w Hiszpanii kortezy radzą nad konstytucją; we Włoszech krążą pogłoski o zmianie gabinetu; na Wschodzie mówią o ustępstwach Turcji dla Czarnogóry, do czego sułtana miała skłonić Austrja. A w Moskwie cicho, jak gdyby sprawa wschodnia nie miała być nigdy podniesioną przez carskich ministrów. Tam pracują tylko nad kolejami, które do wiosny mają być ukończone, aby Moskwie rozwiązać ręce i pozwolić jej działać ku Azji i Europie.

Między ostatniemi wiadomościami donieśliśmy wczoraj, że w skutek noty Menabrei, prezydent szwajcarski namówił Mazziniego do opuszczenia Lugano. O ile sądzimy, namowy te musiały być tylko przyjacielskie, gdyż prezydent rzeczypospolitej nie mógłby wydalić z Lugano nikogo bez zezwolenia władz kantonalnych, które mają własne ustawodawstwo. Być więc może, że prezydent robił Mazziniemu poufne przedstawienia, które go skłoniły do opuszczenia kantonu Ticino.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. kwietnia.

(*R*) Telegrafowałem wam wczoraj, iż wszystkie wnioski podkomitetu co do proponowanych kolei upadły. Wydział większością orzekł, iż w ogólnej ustawie opuścić trzeba §. 5., to jest ten, w którym wyliczone są wszystkie linie kolejowe, mające się budować za gwarancją rządową. Pozawczoraj w Izbie uchwalili jedną kolej w Niższej Austrji i południowych Czechach z gwarancją rządową — ale dla Galicji już powiadają, że dosyć ma kolei. Nagle zaczynają głosić, że rząd powinien albo sam budować koleje, albo przedsiębiorców jedynie na lat 30 uwalniać od podatku; do budowy kolei rząd niema pieniędzy — a bez gwarancji rządowej nie dostanie kapitału na budowę kolei w Galicji.

Wczoraj w imieniu rządu p. Plener w Wydziale kolejowym oświadczył, iż d. 15. maja będzie sejm zamknięty. Wątpić jednak należy, czy to się sprawdzi. Reforma podatku gruntowego i ustawa szkolna w Izbie wyższej nie tak prędko przepłyną, osobliwie pierwsza. W Izbie wyższej zasiada bardzo wielu właścicieli większych, którzy wzięli na serjo tę ustawę, i ściśle ją penetrują. Zamierzają nawet sprosić komisję znawców, nim w Wydziale uchwalą projekt.

Nowin niema żadnych. Rezolucja stanie w przyszłym tygodniu na porządku dziennym w Izbie. Tak zapewniają Niemcy. Inni znowu głoszą, że dopiero ostatniego dnia przed zamknięciem Izby.

Czynności Rady państwa.

194. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 28. kwietnia.

Obecni ministrowie: Brestel, Herbst, Potocki, Plener, Taaffe i Berger.

§§. 7., 8. i 9. ustawy wodnej zostają przyjęte bez rozprawy. Artykuł IV. został włożony w projekt tej ustawy przez Wydział i orzeka, że mającym prawo rybołowstwa nie przysługuje już prawo innych korzyści z wody, lecz wolno im tylko przestrzegać, ażeby nie ponieśli szkody w rybołowstwie. Przeciw temu określeniu ustawy występuje Grocholski. Mający prawo rybołowstwa jest zwykle właścicielem wody, a tyczy to się głównie stawów; uprawnienie rybołowstwa dowodzi własności mającego to prawo. Żąda więc, ażeby mającym prawo rybołowstwa przyznać także prawo niedopuszczania wyzyskiwania tej wody w inny sposób. Bononi i Weiss, reprezentanci rządu, twierdzą, że Grocholski wychodzi z fałszywej podstawy, na co tenże odpowiada, że to rząd właśnie stoi na stanowisku teorji, a on wychodzi ze stanowiska doświadczenia. Sprawozdawca Klier oświadcza, że artykuł ten odnosi się tylko do wód płynących, nie do stawów. Nie mogą więc uprawnieni do rybołowstwa mieć prawa do własności wody.

Po tem przemówieniu sprawozdawcy zostaje przyjęty art. IV. według wniosku Wydziału. Nad resztą ustawy nie zabiera nikt głosu. Poprawkę Hormuzakiego do tytułu odrzucono. Następuje trzecie czytanie ustawy wodnej, po którem głosują Polacy przeciw całej ustawie, która zostaje większością przyjęta.

Lohninger zdaje sprawę ze zmian w ustawie o wybieraniu podatku zarobkowego i dochodowego od kolei żelaznych, poczynionych przez Izbę panów. Izba zgadza się na te poprawki bez rozprawy.

Wickhoff wnosi w imieniu Wydziału finansowego przyjęcie układu pocztowego z Serbią. Izba przyjmuje ten układ bez rozprawy.

Perger zdaje sprawę z ustawy o uwolnieniu od opłat stemplowych odnawianych aktów sądowych, zniszczonych pożarem stanisławowskim. Ustawę tę przyjęto bez rozprawy.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego jest wniosek Wydziału finansowego, ażeby oddać ministerstwu finansów do uwzględnienia petycję pp. Güstlera i Rothmeiera, właścicieli fabryki papieru w Wyższej Austrji, co do zastosowania ustawy stemplowej i dochodowej, co też Izba przyjmuje.

Przyszłe posiedzenie zapowiedziane na sobotę, dnia 1. maja.

Na posiedzeniu Wydziału ekonomicznego z d. 27. b. m. obradowano nad ustawą o uzupełnieniu austrjackiej sieci kolejowej.

Skene przedłożył wypracowany przez siebie projekt tej ustawy, który ma zastąpić przedłożenie rządowe i podkomitetowe. Przyznaje on w nim rządowi: *a*) prawo wywłaszczania; *b*) prawo uwalniania nowo powstających kolei od podatku dochodowego i kuponowego, na lat 30; *c*) prawo uwalniania od stęplów i należności — i *d*) prawo uwalniania od stęplów i należności przy pierwszej emisji akcyj i priorytetów. Rząd jednak winien przedłożyć dla tras wszystkich kolei ustawy specjalne. Naostatek wnosi on rezolucję, mającą wezwać rząd do obmyślenia środków przedsiębrania budowy kolei żelaznych na koszt państwa.

Minister Plener sprzeciwia się stanowczo projektowi Skenego. Jednak przeciw budowaniu kolei na koszt państwa niema on nic, i owszem, tak w ogólnej ustawie jak i w specjalnych ustawach wyraził życzenie i możliwość budowania na koszt państwa.

Kübeck przemawia za projektem podkomitetu, gdyż ten właśnie ma zawierać przechód z systemu gwarancji państwowej do systemu dłuższego uwolnienia od podatków.

Panna Emilia.

Powiastka spółczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XII.

(Który kończy się przyrządzeniem kleiku, potrawki z kurczęcia, kluseczek z serem i kompotu śliwkowego — i może mieć niejaki interes dla P. T. pp. lekarzy praktykujących.)

Gdy p. Precliczek przybył do domu, oczekiwała go już waza na stole, ale zapisanem było w wyrokach losu, że tego dnia nic niemiało się powieść p. forszteherowi, nawet spokojne spożycie obiadu. Na progu spotkał się z żoną, która już z daleka przez okno spostrzegła była po jego chodzie i po giestach, które robił po drodze, że zanosi się na burzę, niesłychaną dotychczas na widokręgu małżeńskim państwa Precliczków. Kasia i Maryna, wyglądnąwszy przez drzwi z kuchni na kurytarz, cofnęły się przerażone widokiem groźnej miny p. forsztehera. Zachodziła obawa już nietylko o talerze, szklanki, półmiski i inne projektylia, używane w wojnach domowych, ale można było przypuszczać, że jak niegdyś Tytanowie podnosili góry i wyrywali lasy w swoim gniewie, tak i p. Precliczek całe Capowice, Capówkę i Capową Wolę przewróci do góry fundamentami.

Aux grands maux les grands remèdes, — wspomniałem już, że p. Precliczkowa posiadała w swojej apteczce małżeńskiej środek, który uśmierzał czasem najgwałtowniejsze wybuchy jej domowego Wezuwiusza. Kobiety nie potrzebują studjów ani długoletniej wprawy, gdzie chodzi o użycie środeczków tego rodzaju. Na pierwszy widok swego małżonka, sapiącego i parskającego jak lokomotywa, zacna ta i kochająca niewiasta załamała ręce, i z wyrazem największego niepokoju w twarzy i w głosie zawołała:

— *Um Gottes Willen, was ist dir geschehen? Du bist ja krank!* Uważny spostrzegacz różnic akcentowych mógłby był przy tej sposobności skonstatować, że p. Precliczkowa, *née* Hanserle, przeciągała nieco z krakowska zgłoski „*len*“ i „*hen*“ — a wprawny polityk byłby odgadł, że czuła ta przemowa małżeńska wystosowana była w języku niemieckim z tego samego powodu, z jakiego p. Capowicki, p. Papinkowski, p. Bykowski i wielu innych panów ickich i owskich każą zawsze swoim adwokatom pozwy i podania do władz i do sądów pisywać po niemiecku. Zdaje im się, że jak z Panem Bogiem najlepiej się człowiek rozmówi po łacinie, tak z urzędem i sądem najlepiej jest rozprawiać po niemiecku. Wiele wody upłynie, nim się nauczymy żądać sprawiedliwości po polsku. Niektórzy Polacy galicyjscy dójdą do tej doskonałości może dopiero wtedy, gdy Rada państwa uchwali a N. Pan zatwierdzi ustawę, mocą której nakazanem będzie każdemu surowo używanie tego języka, który najlepiej umie i rozumie. Ale ponieważ ewentualność ta niema nic wspólnego z niniejszą powieścią, nadmienię tylko w krótkości, że p. Precliczkowa mówiła po niemiecku jedynie wobec okoliczności, tak naglących i niebezpiecznych jak te, wśród których przyszło jej teraz powitać męża.

Skutek był szybki i zupełny. P. Precliczkowi już na plebanii i w drodze do domu przychodziła do głowy straszna myśl, że jego kwasy żołądkowe nie wytrzymają tak łatwo wzruszenia, na jakie były narażone. Czuł już nawet parę razy jakiś rodzaj czczości, to znowu kurczu we wnętrznościach, i nie wpadł bynajmniej na pomysł przypisania tych symptomatów minionej już od dość dawna porze obiadowej, zapominał bowiem, że protokół z p. Schreyerem i protokół z Milcią zabrał był wiele czasu, i że mogło już być około 2giej popołudniu. Spostrzeżenie p. Precliczkowej otworzyło mu oczy co do właściwego stanu jego zdrowia. Natychmiast schwycił się obydwoma rękami za żołądek i przybrał w twarzy wyraz tak mocno wzywający politowania, że p. Precliczkowa poczęła nalegać usilnie, by się położył do łóżka. Z wielkiem stękaniem uskutecznioną została ta operacja. Wrząca woda znalazła się w kuchni, w jednem mgnieniu oka p. Precliczkowa przyrządziła sporą dozę rumianku, pieprzowej mięty na uśmierzenie boleści, i ciepłe materacyki do okładania zaafektowanej części ciała.

— Powinienbyś raz przecie spróbować magnezji; na kwasy w żołądku niema, jak magnezja, dodała troskliwa małżonka — tą razą po polsku. Sam Jowisz gromowładny, gdyby leżał w łóżku z zawiązaną głową i z materacykami na żołądku, popijając pieprzową miętę, przestałby podobno być strasznym, i lada bożek *der zwölften Diätenklasse* albo nawet jaki *Angestellter* w Olimpie patrzyłby bez trwogi na jego pioruny, zawieszone na kołku. Kto wie czy p. Giskra nie przystałby na kilka punktów rezolucji galicyjskiej, gdyby dostał ataku choleryny? Jowisz i Giskra capowicki był w tej chwili bezwładnym i nie dbał, w jakim języku ofiarowano mu pomoc, przystał tedy od razu na magnezję. Posłano do apteki, i za pół godziny pan forszteher spożył taką ilość tej alkalicznej podstawy, że w połączeniu z odpowiednim równoważnikiem kwasu żołądkowego mogło to dać parę funtów jakiej kombinacji chemicznej drugiego rzędu. Nadszedł tymczasem dr. Herz, pochwalił środki, przedsięwzięte na razie przez panią Precliczkowę, polecił panu forszteherowi jak największy spokój, leżenie w łóżku, postawienie czterech pijawek i baniek, synopizma i dekokt bzowy z bitem żółtkiem, na poty, poczem zapisał mu jeszcze dwie mikstury, jedną rozwalniającą, a drugą wstrzymującą, i wyczerpawszy tym sposobem cały prawie zasób swojej umiejętności medycznej odszedł z zapewnieniem, że chory do rana będzie się miał lepiej — a gdyby nie, to lekkie puszczenie krwi ulży mu z pewnością.

Pospieszam uspokoić szanowną publiczność, że mimo tych środków ostrożności p. Precliczek nie umarł, ale żyje dotychczas. Są natury tak silne, że wszyscy lekarze z prowincji razem wzięci nie potrafiliby je pokonać. Ale wśród stawiania pijawek, potów i zażywania mikstur, p. Precliczek jęczał i stękał nader żałośnie, i opowiedział pani Precliczkowej, jakie zmartwienie sprawiła mu Milcia, jak wiele mu zależało na tem, by p. Sarafanowicz został członkiem jego rodziny, zwłaszcza że w przeciwnym razie może łatwo, jak twierdził, stracić chleb i na stare lata pójść z torbami. Nakoniec spytał, co to może być za przyrzeczenie, na które Milcia powoływała się przy protokole u ks. Zająca?

P. Precliczkowa mniemała, że teraz przyszła chwila załatwienia sprawy, która jej sprawiała tyle niepokoju. Wiedziała ona dobrze, że p. Precliczek nie koniecznie pójdzie „z torbami,“ choć straci posadę, wiedziała także, że już nieraz różne komisje gubernialne i sądowe zjeżdżały do Capowic, a żadna z nich jeszcze nie tknęła ani włosa na głowie p. forsztehera. Próbowała najprzód tym ostatnim względem uspokoić szanownego małżonka.

— *Ja, du machst die Rechnung ohne den Belcredi!* odpowiedział p. Precliczek. I po raz pierwszy, zniżył się do wyjaśnienia swej żonie tej wielkiej tajemnicy administracyjno-politycznej, że gabinet, który zasystował konstytucję lutową, niema najmniejszego względu na starych, zasłużonych dawniej urzędników, i że mógłby tą razą on, Precliczek, przepaść z kretesem, gdyby nie ta nadzieja, że przynajmniej we Lwowie pamiętać będą, ile państwo winno sprężystej jego działalności w latach 1846, 1849 i 1864. Ale i tu potrzebną była koniecznie interwencja ks. Nabuchowicza, bo „intrygi“ uknute przeciw p. forszteherowi, były bardzo różnorodnej i skomplikowanej natury, a to rewolucyjne dziennikarstwo polskie bezustannie wywlekało jakieś nowe *Plackereien* przeciw niemu. P. Precliczek zwierzył się nakoniec żonie, że wielką część tych prześladowań przypisuje p. Schreyerowi.

Na tyle otwartości, p. Precliczkowa odpowiedziała otwartością ze swej strony. Oprócz kurczów i innych dolegliwości żołądkowych, spadła na p. forsztehera jak nowy grom w tym dniu tak burzliwym wiadomość, że dopiero co zasuspendowany aktuarjusz jest szczęśliwym rywalem p. Sarafanowicza.

Ale jak bohater, ranny na polu bitwy, zbiera ostatnie siły, podnosi się, i choć nie może zadać śmiertelnego ciosu wrogowi, rzuca mu przynajmniej ostatnie wyzwanie w oczy: tak p. Precliczek, jedną ręką przyciskając do żołądka kołdrę, szlafrok i materacyki, a drugą poprawiając chustkę, która ułożona była w fantastyczny węzeł na jego czole, podniósł się z poduszki i zawołał:

— *Was! Schon wieder dieser verfluchte Polack!* I byłby się może zerwał z łóżka na ziemię, zawołał Newełyczka i zasiadł do pisania nowego protokołu, gdyby mu była p. Precliczkowa nie przypomniała, że jest w potach, i że dr. Herz zalecił mu jak największy spokój.

P. Precliczek położył się napowrót i odłożył do jutra czynne wystąpienie przeciw p. Schreyerowi, — ale może w skutek gorączki, wywołanej czy kwasami, czy lekami dr. Herza, nie przestawał zżymać się i grozić, bez względu na to, że niejedno co mówił, powinno zostać tajemnicą urzędową. I tak wyjawił, że kolega jego Woślaczek, naczelnik powiatowy z Prądnicy, pod którym służył dawniej p. Schreyer, opowiadał mu, jako *dieser pflichtvergessene junge Mann* w r. 1863, podczas gdy sądy obarczone były czynnościami z powodu indagacji powstańców, wziął sobie na podstawie zaświadczenia lekarskiego urlop w maju, dla poratowania zdrowia, i nie wrócił na swoją posadę aż w marcu 1864.

Skene broni swój projekt przeciw zarzutom ministra. System gwarancji państwowej nazywa bardzo zgubnym, jako dający sposobność zysku pojedyńczym przedsiębiorcom.

Hopfen przemawia przeciw wykluczeniu gwarancji państwowej i subwencji w ogóle. Leeder jeszcze raz podnosi przedłożenie rządowe, Conti i Wężyk oświadczają się za wnioskami podkomitetu. Klun robi uwagę, że chodzi tu tylko o to, czy należy przejść bezzwłocznie do budowy na koszt państwa, a przeciw temu oświadcza się stanowczo. Tak samo przemawia Lenz.

Müller stawia wniosek, ażeby dla budowy kolei żelaznych utworzyć „Bank budowy kolei żelaznych“ jako przedsiębiorstwo państwowe. Gross jest przeciw przyjmywaniu z góry projektu sieci kolejowej, i oświadcza się za tem, ażeby według pojedyńczych wypadków zastosowywać rozstrzygnięcie, czy budować należy kolej z uwolnieniem od podatków lub subwencją państwową, czy też budować ją na koszt państwa. Przeciw temu oświadcza się Stoffens, a i Tinti, przewodniczący Wydziału, jest za przyjęciem sieci kolejowej.

Na tem stanęła rozprawa Wydziału nad ustawą kolejową.

Odpowiedź ministra rolnictwa, hr. Potockiego na poprawki Grocholskiego, wniesione do ustawy wodnej.

Do §. 4. wnosi Grocholski dodatek „nie szkodząc istniejącym stosunkom własności“. Hr. Potocki zabiera głos: Kwestja, którą poseł Grocholski chce uregulować swoją poprawką, ma szczególną ważność wobec stosunków Galicji. I w Czechach także są wielkie stawy, utworzone z wody płynącej, które pędzą młyny albo dostarczają ryb. W Galicji są całe łańcuchy stawów, ciągnących się przez wiele mil, a utworzonych z jednej płynącej wody. Stawy te położone są zwykle w środku wsi, otoczone zagrodami włościańskiemi i polami, należącemi do tych zagród. Dotychczas należały zwykle te stawy i młyny do tak zwanych dawniej właścicieli dominialnych i otoczone były zawsze groblami, których utrzymanie należało także do tych właściciele.

Obawa, którą poseł Grocholski wyraził, że przez tę ustawę nie zostanie znowu rozstrzygnięta ważna kwestja stawów, tak, że pierwszy lepszy stykający się swojemi gruntami ze stawem mógłby część wody zużytkować na swoje cele, nie jest uzasadnioną z brzmienia tej ustawy, gdyż jeśli jaki nadbrzeżny właściciel gruntu twierdzi, że ma prawo do pewnej części wody tego stawu, to narusza tem istniejące już prawa młynów. Dlatego nie może nastąpić to niebezpieczeństwo, które nam poseł Grocholski tak jaskrawo wykazał.

Co innego jednak jest jeszcze zapewnione tą ustawą. Oto jeśliby gdzie przypadkiem znalazł się nadmiar wody, to mogłoby się zawiązać stowarzyszenie, i zużytkować ten nadmiar na swoje cele. Byłoby to z korzyścią dla gospodarstwa krajowego, a sądzę, że właśnie dotychczasowy zwyczaj nie stworzył pomyślnej sutuacji dla takiego wypadku; otóż, jeśli kiedy będzie taki nadmiar wody w Galicji, co zresztą przy jej klimatycznych stosunkach jest dość rzadkiem, to będzie on korzystny dla kultury, jeśli zużyty zostanie na cele gospodarskie. Dlatego nie mógłbym popierać poprawki posła Grocholskiego, gdyż uważam wszystkie prawa za dostatecznie obwarowane przedłożoną ustawą.

Na wniosek Grocholskiego ażeby §. 6 ustawy wodnej wypuścić całkiem, jako wdzierający się w zasady prawa własności, do czego przyłączają się także Pratobevera i Giovanelli, odpowiada minister Potocki: Wypowiedziane właśnie zdania zdają się zawierać zarzut, że w przedłożonym projekcie ustawy nie wyraziłem należnego uznania świętego prawa własności. Muszę wyznać otwatcie, iż unikałem w całem życiu mojem pozoru, jakobym kiedykolwiek chciał naruszyć świętość tego prawa. W tym razie rzecz ma się inaczej. Jak doświadczenie uczy, jest woda podstawą dobrobytu w krajach postępowej kultury. W ostatnich czasach przyszła w Bawarji do skutku ustawa wodna, która do pewnego stopnia może posłużyć za wzór, a stanęła ona właśnie na tych samych zasadach co przedłożona oto ustawa. W tej samej myśli przeprowadzoną została w Lombardji jeszcze przed wiekami kwestja nawodniania; nie słyszałem jednak nigdy zarzutu, jakoby w owych krajach naruszono temi ustawami świętość prawa własności. Owszem, słyszałem zawsze że w Lombardji, gdzie ziemia jest w ręku 200 zaledwie osób, zachowano najściślej to prawo. Dowodem tego jest skutek, gdyż mimo tylu burz, które ten kraj przebył, kwestja własności nie została nigdy naruszoną.

Miejmy nadzieję, że i w Austrji nie zostanie naruszoną świętość własności, jeśli uchwalimy §. 6. przedłożonej ustawy. Co do mojej osoby, jestem przekonany, że w krajach mniej postępowej industrji ustanowienie tego paragrafu będzie miało najlepsze następstwa w kwestjach kultury krajowej. a szczególnie dla grząskich łąk. Będzie się miało wolną rękę tam, gdzie dziś postęp jest utrudniony. Będzie można potem uprawiać łąki, teraz grząskie lub kwaśne, które daremnie starano się przez długie lata wysuszyć i nawozić, a to częścią dla braku potrzebnych środków. O naruszeniu własności jednak niema tutaj mowy, jeśli panowie przyjmiecie ten paragraf według propozycji Wydziału. (Oklaski lewicy).

§. 6. został też przyjęty po odrzuceniu wniosku Grocholskiego.

Wszystko to pięknie brzmi, gdy się bezwzględną falangę centralistów ma za sobą — ale znowu p. Alfred Potocki złamał prawo krajowe, wciągając je wbrew ustawom zasadniczym pod kompetencję Rady państwa. I to ten mąż stanu decyduje w Radzie ministrów w sprawach, naszego kraju dotyczących!!!

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Nowa Presse* donosi, że kurja rzymska postanowiła odłożyć do powszechnego soboru porozumienie się z wszystkiemi temi mocarstwami, które ostatniemi czasy poróżniły się z nią w skutek wprowadzenia w życie postepowych ustaw. Między mocarstwami temi znajduje się i Austrja, bo pośrednictwo kardynała Rauschera względem przejednania Wiednia z Rzymem, nie przyniosło żadnych owoców.

Jak wiadomo, d. 25. kwietnia odbył się w Horzycach, w Czechach, spokojny mityng ludowy, w którym wzięło udział blisko 6.000 osób. Ośmiu mowców zabierało głos. Rezolucja, zatwierdzona przy końcu, składała się z dziewięciu punktów, z których na szczególną uwagę zasługuje punkt 7. i 9. Punkt 7. mówi: „Młodzież, obowiązana do służenia wojskowo, niepowinna zapominać, że wstepując do armii, nie przestaje być czeską młodzieżą, i że obowiązkiem jej bronić praw narodu i zasłaniać własny kraj“. Punkt dziewiąty, kładący szczególny nacisk na potrzebę oszczędności, kończy się temi słowy: „Ciężko zapracowanym groszem nie wspierajcie przybyszów i tych, co się do nas wdzierają“.

Pomimo że w Czechach został zniesiony stan wyjątkowy, feldmarszałek-porucznik Koller zostaje nadal w Pradze Statthaltereileiterem.

W najbliższym czasie zbierze się austrjacko-rumuńska komisja, która ureguluje granice między Moldawią a Siedmiogrodem i Bukowiną, i w ten sposób położy kres ciągłym reklamacjom.

Niemcy. Nota pruska z d. 20. lipca 1866 r., ogłoszona w sprawozdaniu jeneralnego sztabu armii austrjackiej, nie daje jeszcze spać ani pruskim dyplomatom, ani ich organom. Do *Augsb Allg. Ztg.* piszą nawet z Berlina, że w pierwszej chwili, gdy do stolicy pruskiej nadeszła wieść o pojawieniu się tej noty, kompromitującej do najwyższogo stopnia samego króla Wilhelma, ministrowie pruscy chcieli zerwać z Wiedniem dyplomatyczne stosunki. Później odstąpiono od tego zamiaru, lecz zarazem zwrócono uwagę innych mocarstw europejskich na zdradę gabinetu wiedeńskiego, który się ośmielił wydać pruską tajemnicę.

W całej tej sprawie najwięcej cierpi kanclerz austrjacki, hr. Beust, którego pruskie dzienniki posądzają o ukartowanie całego tego spisku. W rozmaitych austrjackich dziennikach ukazały się inspirowane artykuły, starające się czytelników przekonać, że hr. Beust dowiedział się o istnieniu tej depeszy dopiero po jej ogłoszeniu. „Trudno przypuścić, mówią pruscy publicyści, aby twierdzenie to było prawdziwem, bo i czyż podobna, aby pierwszy lepszy jenerał — mógł bez zezwolenia kanclerza, zostającego w ciągłych stosunkach z zagranicznemi dworami, ogłosić notę, kompromitującą jedno z sąsiednich mocarstw? A jeśli tłumaczenie się austrjackiego kanclerza nie jest zwykłym wykrętem, tedy trzeba przyznać, że w Austrji spoczywa główna władza w ręku kilku wojskowych, którzy pomijając osobę kanclerza, nadają polityce dowolny kierunek“. O ile nam się zdaje, pierwsze przypuszczenie jest nierównie prawdziwsze, niż drugie. Hr. Beust musiał wiedzieć o istnieniu tej noty, i zapewne pozwolił ją drukiem ogłosić. Jeśli tak jest w rzeczy samej, tedy w rękach mamy nowy dowód, że stosunki między Wiedniem a Berlinem były ciągle sztucznie utrzymywane, że o przyjaźni między oboma dworami mowy być nie może, i że lada drobnostka może znów poróżnić zapaśników z r. 1866. Lecz, gdy Austrja jest dziś zanadto słabą, by sama jedna mogła drażnić którekolwiek z ościennych mocarstw, więc idąc dalej, możemy znów śmiało przypuścić, że ogłoszenie niemiłej Prusom noty jest wynikiem owego porozumienia, które niedawno miało przyjść do skutku między Austrją, Włochami i Francją, a w które niejeden z dyplomatów do dziś jeszcze wierzyć nie chce.

W Berlinie rozmaicie sobie tłumaczą odjazd francuzkiego posła, Benedettego, który wieczór d. 26. kwietnia opuścił nagle stolicę pruską i udał się nibyto w prywatnych interesach na ośm dni do Paryża.

Francja. Zdaje się, że po dokonanych wyborach z końcem maja rząd zwoła Ciało prawodawcze na krótką sesję, która potrwa do 15. czerwca. W tych kilkunastu dniach deputowani zajmą się uchwaleniem kilku ustaw, między innemi ustawą o nadzwyczajnym budżecie miasta Paryża, tudzież sprawdzeniem wyborów, — a rząd zmierzywszy siłę każdego ze stronnictw, zajmie się potem napoleońskiem świętem, które jak wiadomo ma tego roku wypaść nadzwyczaj okazale. W paryzkiej mennicy biją już medal na pamiątkę stuletniej rocznicy Napoleona I., która w tym roku przypada. Medal ten będzie ze złota tylko dla cesarza, jego żony i następcy tronu; ze srebra dla cesarskiej rodziny, a z bronzu dla wysokich dygnitarzy państwa.

Le Temps ogłasza list znanego socjalisty Ludwika Blanca, który rzuca jasne światło na politykę Napoleona III. Jenerał amerykański Webb, osobisty przyjaciel Napoleona, miał jeszcze w maju r. 1863. układać się z ówczesnym prezydentem Stanów Zjednoczonych, Lincolnem, aby położyć kres wyprawie meksykańskiej, która od samego początku była cesarzowi Francuzów bardzo nie na rękę. Cesarz miał oświadczyć w liście, pisanym do Webba pod dniem 2. maja r. 1863, że dał się wciągnąć w tę wyprawę i że radby się z niej wycofać z honorem. Korespondencja ta i pośrednictwo ciągnęły się przez całe trzy lata. Z listów tych przeciwnicy napoleońskiej polityki robią teraz cesarzowi zarzut, że niepowinien był prowadzić upartej wojny, którą od samego początku uważał za bezowocną; ani łudzić Maksymiliana, który obłudę Napoleona III. przypłacił życiem. Wszelako doniesienia te zdają się być zupełnie podrobione.

Journal officiel ogłasza dekret, mianujący w gwardji narodowej 285 kapitanów dla piechoty, a 35 dla konnicy. Na uwagę zasługuje, że wszyscy świeżo mianowani, są przeznaczeni do wschodnich departamentów, graniczących z Prusami.

Bardzo wiele dzienników francuzkich uderza na projektowaną kolej przez górę św. Gotarda, która ma połączyć Włochy ze środkową Europą. Rzeczone dzienniki bojąc się najbardziej, aby owa kolej nie szkodziła materjalnym interesom Francji. Nam się zdaje że Francji idzie tu nierównie więcej o interesa moralne, zwłaszcza że kolej przez Mont-Cenis, która w krótkim czasie będzie już ukończoną, będzie trzymała Włochy w ciągłej zawisłości od Francji, podczas gdy po otwarciu kolei przez św. Gotarda, gabinet florencki mógłby ciągle balansować między wpływem francuzkim a niemieckim.

Niemałe wrażenie zrobił list mera z Montecheroux, wystosowany do prefekta departamentu Doubs, który czytelnikom podajemy w dosłownym przekładzie:

„Montecheroux dnia 20. kwietnia r. 1869.
Do pana prefekta departamentu Doubs.

„Mój panie! Otrzymawszy w r. 1865 nominację na mera gminy Montecheroux, przyjąłem tę godność z radością, sądząc, że będę mógł być użytecznym mej gminie i moim współobywatelom. Przy każdej sposobności, które się w tym czasie nadarzyły, wypełniałem sumiennie moje obowiązki, gorliwie nawet służyłom rządowi, ilekroć potrzebował mej pomocy. Miałem więc wszelki powód sądzić, że rząd nie będzie teraz więcej odemnie żądał niż dawniej, i że jako sumiennemu mężowi nie będzie stawiał żadnych trudności ani memu sumieniu, ani mej osobistej wolności. Tymczasem, rzecz się ma przeciwnie. Pan prefekt departamentu Doubs wstrzymał po radzie rewizyjnej w kantonie Saint-Hyppolyte wszystkich merów w sali Rady gminnej i rozkazał im przy zbliżających się wyborach do Ciała prawodawczego wspierać rządowego kandydata, p. Marmiera. Panu Marmier nie mam nic do zarzucenia, tem bardziej, że go znam ztąd tylko, iż go widziałem tego dnia w Saint-Hyppolyte i nazajutrz w Montecheroux. Lecz że się czuję być obrażonym w mych zapatrywaniach i mej wolności działania, i że niechę być usuniętym od służby, a więc proszę pana prefekta o przyjęcie mej dymisji z posady mera gminy Montecheroux i delegata kontonu Saint-Hyppolyte. Przyjm szanowny p. prefekcie zapewnienie mego głębokiego szacunku. Wolność dla wszystkich!

(podpisane) *Guental.*“

Adjunkt z Montecheroux, Schom, zażądał także dymisji. Rząd nie będzie mógł teraz powiedzieć, że wybor om zostawia zupełną swobodę przy głosowaniu.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 28. kwietnia 1869

którem zniesione zostają zarządzenia wyjątkowe dla c. k. stolicy krajowej Pragi i dla okręgów starostw Smichowa i Karlina.

Rozporządzenie ogółu ministerstwa z dnia 10. października 1868, D. u. p. nr. 137, mocą którego wydane zostały zarządzenia wyjątkowe dla c. k. stolicy krajowej Pragi i dla okręgów starostw Smichowa i Karlina: po zastosowaniu §. 10. cesarskiego rozporządzenia z dnia 7. października 1868, D. u. p. nr. 136, i w skutek uchwały ogółu ministerstwa z dnia 23. kwietnia 1869, po zasięgnięciu najwyszej sankcji, zostaje niniejszem zniesione, i ma przestać obowiązywać z ogłoszeniem tegoż rozporządzenia.

Taaffe m. p. *Plener* m. p. *Hasner* m. p.
Potocki m. p. *Giskra* m. p. *Herbst* m. p.
Brestel m. p. *Berger* m. p.

Kronika.

— **Nagrody.** Z sumy 7400 złr., które sejm krajowy w budżecie na rok 1869 przeznaczył na nagrody dla odszczególniających się nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych, rozdał Wydział krajowy uchwałą z dnia 12. kwietnia r. b. 148 nagród po 50 złr.

Nagrody takie otrzymali:

Dudziński Jan, nauczyciel przy szkole głównej w Biale, nauczyciele ludowi: Rosner Jan w Halinowie, Freund Kornel w Birczy, Hudyma Piotr w Horodysławicach, Dębicki Kazimierz w Brzozdowcach, Prokopowicz Filemon w Strzeliskach nowych, Borowicz Antoni w Niepołomicach, Czerepaszyński Michał w Bohorodczanach starych, Michalewski Józef w Borszczowie, Czeremszyński Bazyli w Germakówce, Hordyński Mikołaj w Załościach nowych, Kuźmowicz Plato w Kontach, Ferins Szymon w Stanisławowczyku, Rypiński Aleksander w Liszniówce, Machnicki August w Tymowej, Amalia z Rettingerów Wróblewska nauczycielka szkoły dziewcząt w Brzeżanach, nauczyciele ludowi: Tabiński Ludwik w Jasienicy, Kochanowicz Wincenty w Dynowie, Chrzanowski Julian w Oleszy, Lang Piotr, pomocnik przy szkole głównej w Buczaczu, nauczyciele ludowi: Gadomski Karol w Grojcu, Ceranowicz Józef w Ciężkowicach, Gilewicz Michał w Cieszanowie, Mićkowski Bazyli w Kossowie, Białoruski Maksym w Białobużnicy, Steczkowski Konstanty w Dąbrowie, Sąsiedzki Józef, dyrektor szkoły głównej w Dolinie; nauczyciele ludowi: Jakimiuk Bazyli w Kniaziołuce, Nazarewicz Jakób w Rożniatowie, Duba Dyonizy w Wróblowicach, Czoponowski Izydor w Bronicy, Szymański Józef w Nahujowicach, Choma Józef w Czarnem, Petryka Elegiusz w Bieczu, Kuczyński Cyryl w Mozanie, Misiewicz Ferdynand w Ciężkowicach, Moskwa Konrad w Śnietnicy, Suchorowski Teodor, dyrektor szkoły głównej w Horodence, nauczyciele ludowi: Iżewski Wincenty w Obiatyuie, Simonowicz Jan w Hadynkowcach, Łukianowicz Jakób w Horodnicy, Halikowski Mikołaj w Kopyczyńcach, Schütz Jan, dyrektor szkoły głównej w Jarosławiu, nauczyciele ludowi: Szostkiewicz Adolf w Sieniawie, Kirschner Karol w Morawsku, Karpiński Jakób w Święcanach, Małachowska Emeryka, nauczycielka w szkole panieńskiej w Jaśle, nauczyciele ludowi: Tytla Justyn w Nahoczewie, Majer Jan w Kolonii niemieckiej Jazów stary, Jaworowska Marcela, naucz. przy szkole panieńskiej w Kałuszu, Biliński Andrzej naucz. szkoły główn. w Kałuszu, nauczyciele ludowi: Żelechowski Paweł w Hołyniu, Czepiel Stefan w Dernowie,

---

P. Precliczek znany był oddawna jako genialny sędzia śledczy w procesach politycznych. Teraz, gdy sobie przypomniał fakt właśnie nadmieniony, obudziło się w nim nanowo podejrzenie, które mu już raz nakształt nieokreślonego przeczucia przeszło było przez głowę. Schreyer brał urlop dla poratowania zdrowia od maja 1863 aż do marca 1864 r., t. j. przez cały czas, gdy trwało powstanie polskie, aż do zarządzenia stanu oblężenia. Z doniesień i notatek różnych wypływało, że od lipca 1863 do końca lata pomieniony Schreyer w istocie bawił w Krynicy, a później dla dalszej kuracji jeździł za granicę, podobno do Włoch. W czasie odwilży lub zbliżającej się sloty, tenże Schreyer uskarżał się mocno na ból reumatyczny w prawej nodze, co mogło być bardzo łatwo bolem innego rodzaju, n. p. w skutek odzywającej się rany od strzału, lub pchnięcia bagnetem albo lancą. W jednej chwili, cała, okropna prawda stanęła przed oczyma pana Precliczka. Nie ulegało wątpliwości, że od maja do lipca 1863 *der pflichtvergessene Aktuar* zajmował się zaburzaniem spokojności publicznej i brał udział w insurrekcji przeciw ościennemu, a z monarchią J. c. k. apost. Mości tak zaprzyjaźnionemu mocarstwu, następnie zaś, aż do jesieni 1863, lizał się w Krynicy z rany, otrzymanej na polu bitwy, i do marca 1864 bawił za granicą — może w jakiej misji rewolucyjnej.

Plan p. Precliczka, na podstawie tych nader zmyślnych kombinacyj osnuty, zrobiony był w jednej chwili. Zaraz nazajutrz postanowił sobie uwięzić p. Schreyera, zawołać dr. Herza i dr. Rzeźnickiego, skonstatować, czy domniemana rana pochodzi od kuli, czy od pchnięcia, zrobić protokół i odesłać go sądowi karnemu. Pijawki, bańki, poty, mikstury i poprzednia irytacja przyczyniły się do tego, że p. Precliczek wpadając w coraz większą gorączkę, nie uważał na obecność żony i myślał całkiem głośno. To wyrzucał Schreyerowi, że knowa przeciw niemu spiski i chce go zrobić żebrakiem, to znowu antycypował przyjemność robienia protokołu z delinkwentem i zadawał mu różne zręcznie skrzyżowane zapytania, to dyktował p. Newełyczce *Bericht* do prezydjum namiestnictwa, w którym podnosił niezmierną zasługę swoją w wykryciu tak niebezpiecznego i długo utajonego rewolucjonisty, i t. d. P. Precliczkowa spostrzegła z trwogą, że mąż jej naprawdę jest chory, i zwyczajem wszystkich kobiet, poczęła go męczyć pytaniami, czyliby czego nie jadł, i coby mu najlepiej smakowało. Ostatecznie zdecydowała, że gorączka przyszła z osłabienia, w skutek czczości, i poszła przyrządzić kleik, potrawkę z kurczęcia, ledziutkie kluseczki z serem i kompot ze śliwek, jako najskuteczniejsze środki przeciw tej chorobie p. Precliczka, którą, za pozwoleniem wszystkich prześwietnych fakultetów, pozwolę sobie nazwać „maligną protokolarną“, po łacinie *delirium becircosum.*

Przechodząc przez pokój bawialny, p. Precliczkowa spostrzegła, że ma drugiego pacjenta w domu. Milcia wróciła z plebanii z ciężkim bolem głowy i z mdłościami — jej bladość przeraziła matkę bardziej, niż p. forszteher z wszystkiemi swojemi piorunami i kwasami żołądkowemi. P. Precliczkowa obsypała ją pieszczotami i prośbami, ażeby się położyła do łóżka. Prośby te były daremne. — Milcia była tak zaniepokojoną, że nie podobnem było, ażeby mogła znaleść spoczynek, nie widziawszy się poprzednio z Karolem.

Mamże powiedzić prawdę? Ha — pani Dudevant opowiada gorsze rzeczy o swoich bohaterkach, więc i ja przyznam otwarcie, że moja słuchala pod drzwiami, i słyszała całą rozmowę ojca z matką, jakoteż groźby jego przeciw Karolowi. Bylo to niepięknie z jej strony, ale w takich okolicznościach i po scenie, która się odbyła rano u ks. Zająca, niedyskrecja tego rodzaju była mniej trudną do darowania. Zresztą oświadczam, obiecuję w jej imieniu, że stało się to po raz pierwszy i ostatni. Wyznała zresztą matce, że wie o wszystkiem, i płakała gorzko nad swoją niewdzięcznością wobec ojca, który tylko przyciśnięty koniecznością, chce ją wydać za Sarafanowicza. Muszę dodać, że płakała niemniej gorzko na myśl o Karolu, z którym może przyjdzie się rozstać i który po części z jej winy ma się stać prawdziwym męczennikiem, dostać się do więzienia! Co za myśl okropna! Zrobiłem już raz podobno, a to w innej powiastce, którą mi na szczęście szanowna publiczność zapomniała i przebaczyła, tę uwagę, że nasze siostry i kuzynki nierównie są skłonniejsze do oddawania osób naszych na ołtarz ojczyzny, niż nasze kochanki i żony. Gdyby Karol był bratem Milci, sama myśl, że należał do powstania w roku 1863 byłaby ją czyniła szczęśliwą, a druga myśl, że może mieć proces, stracić sposób do życia i na domiar siedzieć w więzieniu, byłaby jej się wydawała tragiczną, ale nie tak okropnie nieznośną jak w tym wypadku.

Słyszę już, jak panna ...owska, panna ...icka, i panna ...owiczówna kładą na karb niepolskiego pochodzenia Milci ten niedostatek czystego zupełnie patrjotyzmu. Niech i tak będzie — potrzeba coś przecie zostawić Polkom słowiańskiego pochodzenia przed Polkami germańskiej rasy!

Ale coś potrzeba było zrobić, coś poradzić — przynajmniej ostrzedz Karola, by się miał na baczności. Droga, kochana mama nie mogła przecież odmówić swego pozwolenia, ażeby Kasia pobiegła z bilecikiem, wzywającym Karola na chwilkę rozmowy? Nie, nie odmówiła — pomogła Milci płakać przez parę minut, i poszła przyrządzać ojcu kleik, potrawkę, kluseczki i kompot, podczas gdy Kasia pobiegła z bilecikiem.

Macierzyńska ta koncesja uspokoiła Milcię cokolwiek. Poszła rozmyślać bez płaczu nad zdarzeniami dnia całego, i nie mogła się nawet wstrzymać od uśmiechu, przypominając sobie ambaras ks. Zająca i ks. wikarego w chwili, gdy im podała do protokołu ową stanowczą deklarację, że ręka jej już jest przyrzeczoną komu innemu, niż p. Sarafanowiczowi. Milcia domyślała się, że całe miasto, ba, cały powiat wie już o tem zdarzeniu, i znajdowała szczególną przyjemność w tej myśli. Jest to integralną częścią tego szczęścia, którego doznajemy w kochaniu, by ludzie domyślali się i wiedzieli, że kochamy i jesteśmy kochanymi lub kochanemi. Już to samo, że świat w rozmowach i plotkach swoich łączy nas z osobą kochaną, wydaje nam się zapowiedzią i jakby przedsmakiem przyszłego rzeczywistego połączenia. Milcia w tej chwili, myśląc o Karolu, wyobrażała sobie, że miłość ich nie jest bez nadziei. Ależ ten Karol! Czemu jej nigdy nie mówił o swoim udziale w powstaniu? Wszak ona by go nie zdradziła! No, tem piękniej z jego strony, że taki skromny. Ale zawsze mu się należy mała reprymenda. Trzeba się trochę podąsać na niego. Wtem — dały się słyszeć kroki na schodach, i Milcia zapomniała o reprymendzie i o dąsaniu.

Finik Mikołaj w Busku, Moczarowski Leonard w Radziechowie, Maurer Jan w Trzęsówce, Jaszczewski Mikołaj w Gwoździcu, Ryndygiewicz Jan w Kniaździworze, Kasyewicz Emil w Siemiakowcach nad Prutem, Malicki Jan w Kosowie Starym, Pająk Aleksander w Pradniku Czerwonym. Jasieński Ferdynand w Czernikowie, Kozłowski Maksymilian, dyrektor szkoły głównej w Krośnie, Fijałek Jakób, nauczyciel ludowy w Odrzykowie, Kublin Józef, nauczyciel szkoły głównej w Leżajsku; nauczyciele ludowi: Brzuszkiewicz Jan w Studzianie, Rudnicki Mateusz w Dobry, Stupnicki Szymon w Remenowie, Wencl Ludwik w Reichenbach, Bernes, nauczyciel ludowy przy szkole św. Antoniego we Lwowie, Kuczka Ludwik, nauczyciel ludowy w Dmytrowicach, nauczyciele ludowi: Błonarowicz Apolinary w Winnikach, Horniakiewicz Antoni w Ustrzykach Dolnych, Stanicki Jan w Chorzelowie, Hampl Jan w Radomyślu, Swiszczowski Paweł w Sądowej Wiszni, Peszko Mikołaj w Dmytrowicach, Chrysta Franciszek, nauczyciel szkoły głównej w Myślenicach, Lachowicz Władysław, nauczyciel szkoły głównej w Myślenicach, nauczyciele ludowi: Cerepaszyński Bazyli w Wołosowie, Nikorowicz Ferdynand w Delatynie, Enzinger Wacław w Choiewianej Górze, Kossmann Jan, pomocnik przy szkole głównej w Nowym Sączu, Kotarska Walerja, nauczycielka przy szkole panieńskiej w Nowym Sączu, Zieliński Roman, dyrektor szkoły głównej w Nowym Targu, nauczyciele ludowi: Kostański Karol w Latoszynie, Śmieszkiewicz Michał w Wiśniowczyku, Tkaczunek Eliasz w Skawentynie, Wiśniewski Mikołaj, pomocnik przy szkole tryw. w Bachurcu, nauczyciele ludowi: Rozumiłowski Michał w Żurawnicy, Malinka Leon w Podhajczykach, Bittner Franciszek w Uszkowicach, Bałtarowicz Jan w Gliniakach, Dąbrowski Albin w Magierowie, Zaleski Leon, nauczyciel przy szkole głównej w Rohatynie, nauczyciele ludowi: Wieliczkowski Emilian w Dolinianach, Dudyński Zacharjasz w Kunaszowie, Chmura Jan w Witkowicach, Żaba Ignacy w Nowosiółkach Gościnnych, Jakiel Andrzej w Dobrzechowie, Faryło Jan w Radłowicach, Friedl Marceli w Kalinowie czyli Kaisersdorf, Gąsiewicz Henr., pomocn. przy szkole gł. panień. w Samborze, Wojnarowski Karol nauczyciel ludowy w Zarszynie, Hawrot Jan, pomocnik przy szkole głównej w Sanoku, nauczyciele ludowi: Bogdan Florjan w Rożyskach, Januszewski Maurycy w Kokoszyńcach, Makarewicz Bazyli w Karlowie, Boos Józef, dyrektor szkoły głównej w Bełzie; nauczyciele ludowi: Czerepaszyński Konstanty w Uherniku, Maliniak Józef w Pobereżu, Chochotnicki Stefan w Kryłosie, Kornicki Antoni w Starem mieście, Kukurudza Tadeusz, nauczyciel szkoły głównej w Stryju; nauczyciele ludowi: Ilnik Grzegorz w Synowódzku górnym, Hnatyk Piotr w Uhersku, Romańczuk Szymon w Dulibach, Mścisz Józef w Grębowie, Schmeltauer Józef w Tarnopolu, Lubaszewski Stefan w Chodaczkowie małym, Doroszyński Józef w Borkach wielkich, Izdebski Florjan w Łatyczynie, Bigo Mateusz, nauczyciel szkoły głównej w Tarnowie, Sobotkiewicz Antoni, nauczyciel ludowy w Tyśmienicy, Basali Henryk, nauczyciel ludowy w Ładzkiem, Grünberg Józef, dyrektor szkoły głównej w Trembowli; nauczyciele ludowi: Kruczkowski Leopold w Losznowie, Leszczyński Antoni w Łomnie, Dwernicki Stanisław w Izdebniku, Gajda Antoni w Choczwi, Malicki Jan w Świątnikach górnych, Głowacki Tadeusz, dyrektor szkoły głównej w Zaleszczykach, Janowicz Piotr, nauczyciel szkoły głównej w Zaleszczykach, Dewosser Piotr, nauczyciel ludowy w Korczyłowie, Krauth Franciszek, nauczyciel szkoły głównej w Złoczowie; nauczyciele ludowi: Sokalski Jan w Olesku, Szabłowski Grzegorz w Białym Kamieniu, Strumiński Arseni w Łackiem, Frycki Jan w Snowiczu, Mamorski Piotr w Remczowcach, Petryka Teoklist w Kulikowie, Kwiatkowski Tadeusz w Kłodnie wielkiem, Krewecki Jan w Iwanowcach, Daniłowicz Michał w Łowczycach, Łabowski Piotr, dyrektor szkoły głównej w Mikołajowie, Gina Tomasz, nauczyciel ludowy w Rozdole, Dziopiński Antoni, dyrektor szkoły głównej w Żywcu.

We Lwowie dnia 12. kwietnia 1869.

— **Przeniesienie.** C. k. sąd krajowy wyższy we Lwowie przeniósł Andrzeja Hołubowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Sokalu, na jego własną prośbę do Jaworowa.

— **Kobiety ekspedytorami pocztowymi.** Rząd austrjacki poszedł za przykładem innych krajów i otworzył kobietom nową drogę do służby publicznej.

Minister handlu wydał rozporządzenie, w którem między innemi mówi: Przy urzędach pocztowych nieskarbowych, w których ruch nie jest zbyteczny, zwłaszcza na prowincji, mogą być do pomocy używane kobiety, należycie uzdolnione, bez poprzedniego egzaminu ale pod kierunkiem i odpowiedzialnością poczmistrza. Kobiety czyniące zadość warunkom, przepisanym dla ekspedytorów pocztowych, mogą być przypuszczone pod osobistą odpowiedzialnością poczmistrza do wyuczenia się i samodzielnego wykonywania służby pocztowej. Kobiety mogące udowodnić, że ukończyły 18ty rok życia, i wykazać się świadectwami moralności, odbytych nauk szkolnych i praktyki w manipulacji pocztowej, będą przypuszczone do egzaminu na ekspedytorów pocztowych i do przysięgi. Za dopełnieniem tych warunków kobiety, a mianowicie wdowy po poczmistrzach, którym dotychczas nadawano posady poczmistrzów tylko z zastrzeżeniem trzymania egzaminowanego i zaprzysiężonego ekspedytora, będą odtąd uważane za zdolne do tego obowiązku, i mogą otrzymywać upoważnienie do pełnienia służby pocztowej samodzielnie.

— **Wykład dr. Nowickiego.** Szanowny badacz obrał sobie za przedmiot wykładu najciekawszy dla szerokiej publiczności dział umiejętności, którą uprawia. Skreślił bowiem objawy psychicznego życia u zwierząt, poczawszy od najpierwotniejszych organizmów. Obznajomiwszy najprzód słuchaczów w treściwym poglądzie z ogólną klasyfikacją świata zwierzęcego w umiejętności, wykazał, jak niesłusznie przypisywano dawniej wszystkie czynności samemu tylko bezświadomemu popędowi, któremu nadano ogólne miano „instynktu". Przechodząc typ po typie, klasę po klasie od pierwotniaków, które uzbrojonemu mikroskopem oku przedstawiają się tylko jako nieforemne istoty galaretowate, a dochodząc aż do najzmyślniejszych owadów, skreślił w sposób potoczny i jaknajprostszy, dla każdego zrozumiały, w wysokim stopniu interesujące objawy psychologicznego życia w tych istotach, tem samoistniejsze i ciekawsze, im doskonalszy organizm zwierzęcia. Przytaczając mało komu znane przykłady z życia zwierzęcego każdego działu, naprowadzał myśl słuchacza do ostatecznego wniosku, jaki te objawy każdemu myślącemu człowiekowi nasunąć muszą.

Dziś rozpoczyna się wykład o godzinie szóstej. Nie można wątpić, że kto słuchał wczoraj wykładu dr. Nowickiego, nie zdoła odmówić sobie przyjemności wysłuchania dokończenia jego. Kto jednak nie był wczoraj na wykładzie, niech się tem nie zraża — i z tego co dziś usłyszy, dość się nauczy.

Na cześć zacnego gościa urządzają dziś członkowie tutejszej komisji fizjograficznej skromną ucztę.

— W **Dzienniku Literackim** czytamy: „Na uczcie, danej na cześć Libelta dnia 12. z. m., zaproponował był p Henryk Szmitt, w celu upamiętnienia chwili, składkę na pomnik dla Mickiewicza, która też zaraz przyniosła pewną sumę. Po opędzeniu zaś kosztów samej uczty, pozostała jeszcze nadwyżka 130 złr., którą komitet trudniący się przyjęciem dr. Libelta we Lwowie, przeznaczył na tenże sam fundusz. Zarazem złożony został tymczasowy komitet z ks. Jerzego Lubomirskiego, Henryka Szmitta i dr. Tomasza Rajskiego, celem zawezwania do udziału kraju całego. Dowiadujemy się tymczasem, że także pod przewodnictwem dr. Fr. Smolki zawiązał się komitet, który ma równocześnie zbierać składki na pomnik Mickiewicza i Szyllera. Komitet ten, o ile ma zająć się pomnikiem dla Mickiewicza, powinien, zdaniem naszem, połączyć się z komitetem powyżej wymienionym, jako z takim, który go nietylko inicjatywą, ale i pewnym rezultatem już uprzedził; o ile zaś ma na celu składki na pomnik dla Szyllera, to najlepiej rozpocznie swe działanie od — rozwiązania się... Nie należymy z pewnością do ludzi, zamykających się w kole ciasnych wyobrażeń i ekskluzywności narodowej, i pierwsi się piszemy na oddanie hołdu jeniuszowi, który właśnie dlatego, że jeniusz, już do całej cywilizowanej należy ludzkości — ale składki na pomnik dla obcego poety uważamy za najnieszczęśliwszy pomysł w chwili, kiedy nasze własne zabytki historyczne rozsypują się w gruzy lub nikną dla braku funduszów, kiedy tyle imion sławnych polskich czeka daremnie choćby na prostą pamiątkową tablicę z kamienia!..." Z naszej strony oświadczamy, iż podzielamy to zdanie.

— **Ucieczka z więzienia.** Z aresztów sądu obwodowego w Złoczowie umknęli temi dniami Stanisław Mieczysław Milski, ze Żyplina pod Pruchnikiem, 20 l., leśniczy, i Fedko Jakimowicz z Oleska, szewc i mularz, 24 lat, obadwa za kradzież pociągnięci pod śledztwo.

— (*A. R*) **Z pod Gródka.** Jadąc z Gródka do Rodatycz w dniu 15. kwietnia około godz. 10. wieczór, widziałem następujące zjawisko:

Na północnej stronie, przy rzadko na pogodnem niebie rozrzuconych chmurkach, było blado-czerwonawe światło; jak to zwykle po zachodzie pogodnym słońca, i tam występowały słupy jasne w różnych miejscach. Słupy owe były podobne do tych, jakie podczas silnych mrozów w zimie obok słońca się okazują, lecz światło było jednakowe w całych słupach, które okazawszy się na widokręgu, stawały się coraz jaśniejszemi, pojedyńcze słupy łączyły się w jedno światło, które dość szeroką przestrzeń na widokręgu zajmowało, znikając powoli; w innem miejscu znowu w półkole występowały podobne słupy dość gęsto, (lecz nie tak wielkie, jak pojedyńcze, które się pokazywały wprzód), i nie były tak jasnemi, jak większe słupy światła; lecz i te powoli się pojawiały i powoli znikały. To zjawisko trwało dość długo. Piękne to zjawisko zajmujące sprawiało wrażenie przy swem miłem świetle, które powoli się wzmagało i powoli nikło.

(Zorzę tę północną widziano równocześnie w królestwie Polskiem i na Szlązku pruskim.)

— **Tarnów** d. 28. kwietnia. Dnia 27. b. m. odbyła tarnowska Rada powiatowa posiedzenie przeważnie w celu obmyślenia i przyznania funduszu pokrycia potrzeb dróg powiatowych, obejmujących 10 mil przestrzeni, z których połowa nie posiada żadnego dochodu.

Referent Wydziału, hr. Męciński, wykazał niedobór przechodzący 12.000 złr. w. a., a z przyczyny, że kwestja opodatkowania jest zawsze sprawą zbyt drażliwą, wyraził wprawdzie, że w celu należytego pokrycia tych potrzeb pożądanymby był dodatek 10% do stałych podatków, jednakże zadekretowanie ostatecznej cyfry pozostawia pełnej Radzie. Rada powiatowa tarnowska składa się z 11 reprezentantów włościańskich, 10 z miast, a między tymi 9 z samego miasta Tarnowa, i z 5 tabularnych właścicieli.

W mieście Tarnowie odzywały się głosy jeszcze przed posiedzeniem, stanowczo przeciwko nałożeniu wszelkiego podatku, tak, że kilku reprezentantów miasta Tarnowa dla uniknienia drażliwej sytuacji, nie przybyło na posiedzenie.

Zaraz po otwarciu dyskusji, wystąpił adwokat J. imieniem reprezentacji miasta Tarnowa przeciw wnioskowi Wydziału, żądając bezwarunkowego odrzucenia tegoż, następnie dr. praw B., wyszły z wyborów włościańskich, wprawdzie nie z żądaniem bezwarunkowego odrzucenia, jednakże z żądaniem ścieśnienia do sumy 6 prct.

Po ich przemówieniach energicznych i obliczonych na efekt, podjęli obronę wniosku Wydziału reprezentanci włościańscy sami, i bronili go przeciwko dwom doktorom praw z taką stanowczością, wykazując wszystkie braki potoczystą wymową w sposób prosty i tak przekonywujący, że ostatecznie stanowczą większością przyjęty został na potrzeby dróg powiatowych dodatek 10% do stałych podatków.

Reprezentanci miasta Tarnowa przeważnie uderzali na nałożenie tego podatku z tego punktu, że zkąd oni przychodzą do tego, aby obywatelom wiejskim mieli budować dla ich dogodności dobre drogi?

W odpowiedź na te argumentacje, oświadczyli im włościanie, że wasze piękne kamienice, kamieniami wykładane ulice, powstały z naszej pracy, a jeżeli nam dołożycie się na polepszenie naszych dróg, napływ naszych produktów przysporzy wam możność nabycia ich po tańszych cenach i wysłania ich za granicę, na czem właśnie cały zysk w waszych kieszeniach pozostanie.

— **P. Aureli Urbański** wykończa nowy, 5aktowy dramat pod tyt.: *Aktorka*, przeznaczony na benefis jednej z najulubieńszych naszych artystek.

Pochód z pochodniami tegoż autora, został przełożony na język czeski przez p. Franciszka Slama (tłumacza: *Przed śniadaniem*), i przedstawiony będzie w narodowym teatrze w Pradze.

— **Inżynier cywilny** p. Przybyłowski, osiadł teraz we Lwowie po kilkoletnim pobycie za granicą, gdzie kształcił się najprzód w najpierwszych zakładach technicznych francuskich, a potem przebywał w portowem mieście francuskiem Brest. Kierował tam budową szpitalu. Najlepszym dowodem uzdolnienia p. Przybyłowskiego jest to, że kiedy na wypracowanie planu tego szpialu rozpisano konkurs, ministerstwo robót publicznych uznało plan p. Przybyłowskiego za najlepszy. Z wielką zręcznością, znamionującą talent, umiał on pogodzić w tej budowie praktyczność z artystycznym smakiem w każdym szczególe i w całości. Wychodzący w Breście dziennik p. tyt.: *L'Ocean*, oddaje zasłużone uznanie talentowi p. Przybyłowskiego, chociaż nie może ukryć pewnego niezadowolenia, że nie Francuz, ale obcy zwyciężył w konkursie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż dla członków Towarzystwa gosp. galic., jadących na „wystawę wrocławską", jakoteż na „zgromadzenie niemieckich gospodarzy rolnych i leśnych", które się tamże odbyć ma równocześnie — uzyskał na kolejach żelaznych następujące uwzględnienia:

I. *Dla osób.*

a) Kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła bilety jazdy 2gą i 3cią klasą na przestrzeni od Krakowa do Mysłowic, oraz od Krakowa do Oświęcima, tam i napowrót, na połowę, a to w czasie od 5. do 20. maja włącznie, dla tych członków Towarzystwa, którzy się wykażą przy kupnie biletu wystawioną przez komitet kartą przynależności do Towarzystwa.

b) Kolej galicyjska Karola Ludwika dozwoliła bezpłatnego powrotu 2. i 3. klasą na przestrzeni swojej od Krakowa do Lwowa, w czasie do 20. maja b. r. włącznie, dla tych członków, którzy się wykażą kartą uczestnictwa w zgromadzeniu niemieckich gospodarzy rolnych i leśnych, wystawioną przez prezydjum rzeczonego zgromadzenia we Wrocławiu.

Po karty te, jakoteż po informację bliższą, co do poszczególnych odnośnych warunków, raczą się zatem szanowni członkowie zgłosić na miejscu w Wrocławiu do rzeczonego prezydjum.

II. *Dla owiec i bydła rogatego, zakupionego na tejże wystawie.*

a) Kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła taryfę na wyżej wyszczególnionej przestrzeni swojej bez terminu, a to dla bydła rogatego na 12 kr. od sztuki i mili; dla owiec zaś niżej sztuk 20 na 2 kr. od sztuki i mili; dla owiec wszelako wyżej sztuk 20 na 1½ kr. od sztuki i mili, rozumie się, z doliczeniem należytości asekuracyjnej i ładunkowej po 2 kr. od sztuki.

b) Kolej galicyjska Karola Ludwika zniżyła w ogóle taryfę dla owiec i bydła rogatego, tamże zakupionego, w drodze refakcji o 25% w czasie od dnia 10. do 25. maja.

Zwrot różnicy w opłacie na obu owych kolejach żelaznych nastąpi po upływie powyższego terminu za złożeniem w drodze niżej podpisanego komitetu oryginalnych listów frachtowych, które jednakże zaopatrzone być winny podpisem komisji wystawowej, jako dotyczące bydło rogate lub też owce na tejże wystawie zakupione zostały. Uprzedza się zatem szanownych członków, iż dokumenta te powinny być najdalej do 15. czerwca b. r. podpisanemu komitetowi przedłożone.

Od dyrekcji kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jasskiej nie otrzymaliśmy dotąd na dotyczące zgłoszenie się nasze żadnej odpowiedzi.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Lwów d. 30. kwietnia 1869.

Wiceprezes: *Jan Załuski.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

W Krakowie odbędzie się dnia 2—7. czerwca b. r. wystawa rolniczo-przemysłowa połączona z targiem na przedmioty wystawione. Program podamy jutro.

Przędzalnia lnu i konopi w Brodach. Czytamy w *Czasie*: Co u nas w Krakowie idzie jak z kamienia, poszło mimo pożaru, jakim Brody niedawno dotknięte zostały, u tych daleko gładziej, bo przedsiębiorstwo tamtejsze, na którego czele stanęli pp. Kallir i Hausner, wzięło się do budowy przędzalni mechanicznej o 3120 wrzecionach. Budowa postępuje raźno; a urządzenia machin podjął się dom W. W. Derham z Lipska, według konstrukcji znanego inżyniera Johna J. Derham w Blakburnie; dostarczenia wrzecion zaś fabryka pp. Maclea & March w Leeds. Niedawno podaliśmy, że się zawiązała spółka akcyjna pod nazwą: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne przędzalni lnu i konopi we Lwowie", gdzie też niebawem ma stanąć fabryka tego rodzaju. Projekt tego Towarzystwa, o ile nam wiadomo, wyszedł od p. Joachima Hochfelda, bardzo rzutnego przedsiębiorcy lwowskiego, a tak zwolna przemysł lniany w Galicji zaczyna się przyjmować i szerzyć.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo rektyfikacji i wywozu spirytusu na walnem zgromadzeniu dnia 27. kwietnia br. zmieniło statuta i firmę swoją na „Towarzystwo galicyjsko-bukowińskie." Wszystkie akcje (120 po 1000 złr.) są już rozebrane, i do czerwca będą zupełnie wpłacone (wpłata dotychczasowa wynosi 65%). Budynek fabryczny ma być do dnia 1. lipca br. zupełnie gotów, i do tego czasu staną już na miejscu wszystkie aparata. Prezesem Towarzystwa wybrano nanowo p. Wolańskiego; w skład Wydziału zaś weszli pp.: Petrowicz, obywatel z Bukowiny, Mieczysław hr. Borkowski, Sznurpfeil, jeneralny rządzca klucza Germakowieckiego, i br. Romaszkan z Horodenki. Rektyfikacja rozpocznie się prawdopodobnie w listopadzie b. r., — a względem wywozu spirytusu pozawiązywano już stosunki na Wschodzie.

Losowanie. Dnia 18. bm. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w obecności komisji Rady państwa do kontroli długu państwa w sali domu bankowego przy ulicy Singera we Wiedniu 18. losowanie numerów wygrywających obligacyj 5procentowej pożyczki loteryjnej z r. 1860.

Lwów dnia 30. kwietnia. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.36, żyta 2.18, jęczmienia 1.90, owsa 1.70, hreczki 2.40, grochu 2 złr., kartofli 68 c., cetnar siana 1.27, słomy okłotowej 1.09, pasznej 1.50, sąg drzewa twardego 11.60, miękkiego 8.90.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. kwietnia. Pp.: Thomas Józef i Trapscha z Wiednia, Tyszkowski Ludwik z Seredyniec, Augustynowicz Bol. z Kniażego. Dylewski Mar. z Rolowa, Przybysławski Wład. z Podola, Rodakowska Adela z Pałaicz, Wolański Mik. z Pauszówki. Klingner Józef z Magdeburga, Abrahamowicz Józef z Trójcy, Bem Józef z Manajowa, Czekoński Leon z Czortkowa, Cielecki Alfred z Porchowy, Kronstein Hip. z Krechowa. Kriegshaber Artur ze Starzysk, Rylski Eust. z Czarnołoziec, Kawalerski Julian z Cieszanowa.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz wrócił dnia 29. bm. z Gödöllö do Budzina, i wieczornym pociągiem miał odjechać do Wiednia.

Po zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze krążyła w sferach poselskich w Wiedniu pogłoska, że namiestnikiem Czech ma być mianowany ks. Lobkowitz, ten sam, który za Belcrediego zrezygnował z namiestnictwa w Tyrolu.

Węgierska Izba magnatów postanowiła na wniosek Vaya wystosować do króla osobny adres, niezawisły od Izby poselskiej, i do zredagowania takowego wybrała komisję z 30 członków.

Rada Związku cłowego, zagajona d. 29. bm. przez hr. Bismarka, zajmowała się na pierwszem posiedzeniu wyborem różnych komisyj.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza korespondencjom wiedeńskim, jakoby rząd austrjacki za pośrednictwem gabinetu francuzkiego przyszedł w posiadanie depeszy nikolsburgskiej, i wykazuje niepodobieństwo, by poseł pruski mógł był komunikować rządowi francuzkiemu depeszę szyfrowaną, gdyż tym sposobem byłby zdradził klucz tajnego pisma.

Z Brukseli zaprzeczają dnia 29. bm., żeby minister Frère-Orban ze swoim kolegą ministerjalnym Von der Stichelen miał wracać do Paryża i brać udział w obradach komisji mieszanej, która z technicznego stanowiska ma zbadać propozycje belgijskie względem bezpośredniego związku kolejowego. Komisja ta rozpoczyna swoje czynności na podstawie protokołu, podpisanego d. 27. bm. przez Frère-Orbana i ministrów francuzkich. Z oświadczeń, które belgijski minister spraw zewnętrznych złożył w sejmie brukselskim na interpelację co do stanu rokowań belgijsko-francuzkich, pokazuje się, że Orban jeździł do Paryża, by zwięźlej ułożyć (*retrécir*) pierwotny, cokolwiek za daleki program załatwienia dyferencji. Komisja mieszana ma ułożyć punkta do traktatu, który zadowolni oba państwa. W obopólnych stosunkach panowała zawsze jak największa serdeczność.

Senat belgijski uchwalił zniesienie aresztu za długi.

Cennik giełdy.

we Lwowie dnia 30. kwietnia.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	216	25	217	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	186	25	187	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	82	50	84	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	25	78	75
Banku hypot. galic.	90	75	91	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	25	72	75
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	68	5	75
Dukat cesarski	5	70	5	77
Napoleondor	9	75	9	85
Półimperjał rosyjski	9	86	10	00
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81½
Srebro	119	50	120	50

(Pozycje II i III: bez kupona bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	6	25	6	70
Żyto	160	4	10	4	20
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	30
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	25	4	30
Hreczka	140	4	35	4	45
Koniczyna	180	32	00	36	00
Rzepak	150	9	00	9	25
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	4	50	5	00
Łój	100	31	00	21	30
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	20	11	50

Telegrofowany kurs wiedeński

z dnia 30. kwietnia.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	95
Renta w srebrze	69	80
Losy z roku 1860	00	00
Akcje Banku nar.	100	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	723	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	285	80
Dukat cesarskie sztuka	5	79
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Kursa z dnia 30. kwietnia 1869.

godz. 2. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.75. Akcje banku anglo-austr. 237.25. Anglo węg. 116.50. Akcje Karola-Ludwika 217.—. Kolej siedmiogrodzka 161.—. Kolej południowa 237.—. Kolej alföldzka 162.75. Kolej państwowa 344.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej węg. półn.-wsch. 152.50. Kolej północna 236.25. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej Franciszka Józefa 180.25. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 124.—. Napoleondor 9.84. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 30. kwietnia 1869.

godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.20. Akcje kredytowe 287.80. Akcje banku anglo-austr. 329.50. Akcje zakładu zastawniczego 135.—. Akcje Karola Ludwika 216.75. Kolej południowa ex 235.—. Losy 1860 r. 101.50. Napoleondor 9.84½. Franko-austr. 135.25. Akcje banku jen. 78.75. Akcje banku handl. 85.—. Banku bud. 67.50. Usposobienie bardzo ożywione.

Paryż Renta 3% 71.60.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79¼. Akcje kredytowe 124¼. Lombardy 131. Galicyjska kolej 89¼. Kolej państwowa 190½. Na Wiedeń —. Żyto 51. Owies 31½. Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 75. Żyto 60. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o god. 5 minut 10 rano.
„ „ . . . o „ 5 „ 20 wieczór.
„ z Krakowa . . o „ 10 „ 20 rano.
„ „ . . . o „ 8 „ 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o „ 8 „ 40 wieczór.
„ „ . o „ 8 „ 32 rano.
„ do Krakowa . o „ 2 „ 54 popołn.
„ „ . o „ 6 „ 15 rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . o g. 10 m. — rano.
„ „ . . . . o „ 10 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec . . o „ 6 „ 25 rano.
„ „ . . . . o „ 6 „ 30 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . o „ 5 „ — rano.
„ „ . . . . o „ 5 „ — rano.
„ do Czerniowiec . o „ 8 „ — wieczór.
„ „ . . . . o „ 8 „ 14 wieczór.

Panu J. N.

Najdroższy Przyjacielu!

Ani przestrzeń ani czas nie zdołały i nie zdołają nigdy osłabić węzła przyjaźni, który mię z tobą na wieki połączył! Przekonanie o Twej wzajemności i Twój heroizm w walce za ideę tak wzniosłą, tak świętą, podniosły do tego stopnia w mych oczach wartość Twojej istoty, tak dalece spotęgowały uczucie mojej przyjaźni, z którą się dziś i cześć łączy, że gdybym chciał je wyrazić, znaczyłoby to toż samo, co chcieć coś niezmierzonego i nieskończonego zamknąć w ciasne słowa granice. Ale wiem że Ty mię rozumiesz — Ty jeden tylko. O gdybyś wiedział, jak tęsknię do tej chwili, w której mógłbym jak dawniej widzieć Cię... uścisnąć dłoń.... myśli zamienić!... O, mam silną nadzieję w Bogu i wierzę, że czas ów znowu powróci — Wszak myślą tą żyję tylko!

Nim me nadzieje w rzeczywistość się zmienią, przyjm mój jedyny i najdroższy, serdeczny uścisk od Twego do śmierci wiernego. T.

Fila każe Ci rączki ucałować i cieszy się nadzieją widzenia się z Tobą. 1-1

Największy

magazyn sukni

E. SAMETA

w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 2—?

Wiosenne narzutki	od złr.	8	do złr.	30
Wiosenne ubrania	„ „	15	„ „	40
Letnie ubiory	„ „	12	„ „	27
Salonowe ubiory	„ „	22	„ „	46
Domowe i biór. tużurki	„ „	4	„ „	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Propinacja

w Łańcucie i dwunastu wsiach przyległych jest do wydzierżawienia od 1. lipca b. r.

Zgłaszać się można do Zarządu głównego dóbr w Łańcucie. 1958 3—3

W Zwierzyńcu

(niegdyś Kortuma ogród zwanym)

pod l. 486¼

są pomieszkania, składające się z 2, 3, 4 i 5ciu pokoi, z potrzebnemi kuchniami i piwnicami, niemniej stajnią na 4 lub 6 koni i odpowiednią wozownią, od 1. maja b. r. na lato lub też i na dłuższy czas do wynajęcia. 1929 3—3

Bliższa wiadomość na miejscu lub też w Gmachu teatralnym pod l. 17 na I. piętrze.

PIECE KRĘGOWE



do wypalania cegieł, wapna, towarów glinianych i gipsu,

patentowane dla HOFFMANNA i LICHTA,

oszczędzają dwie trzecie części paliwa, i przy należytem postępowaniu wydają ogień daleko jednostajniejszy, niżeli piece dawnej konstrukcji. Można przy nich używać wszelakiego paliwa; 4?0 takich pieców znajduje się już w użyciu w rozmaitych krajach.

Bliższych wiadomości, opisów, rysunków, zaświadczeń itp. udziela bezpłatnie

Fred. Hoffmann,

budowniczy i przewodniczący niemieckiego Stowarzyszenia ku fabrykacji cegieł, wapna, cementu itp. *Berlin, Kesselstrasse Nr. 7.*

1795 3—?

Oryginalne HOWE'go maszyny

z Nowego Jorku (w Ameryce)

1 milion maszyn do szycia,

wyrobionych przez **Eliasza Howe**,

wynalazcę i właściciela patentu.

Firma **The Howe-Machine et Comp.**, której założycielem jest **E. Howe**, wyrabia 200 maszyn dziennie.

Na paryzkiej powszechnej wystawie roku 1867, jeden tylko **E. Howe** z pomiędzy 82 wystawców otrzymał najwyższe nagrody: **złoty medal i krzyż legii honorowej.** 2011 2—10

Za roboty wykonane na **Howe'go oryginalnych maszynach** przyznano jeszcze następnie **20 medalów**.

The Howe Central-Depot: Gr. Johannisstrasse 23 et 25 **w Hamburgu.**

Skład główny: Werder'sche Mühlen 3. w **Berlinie.**

Dyrektor ***F. Fontaine***, we Lwowie hotel Langa Nr. 52.

AJENTÓW

do rozprzedaży herbaty poszukuje się dla miast powiatowych w Galicji. Pierwszeństwo otrzymają pp. Ajenci krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia, Sekretarze Rad powiatowych, Pocztmistrze i Aptekarze.

Kiachtyński Skład Herbaty

Domu Zleceń rolników w Czerniowcach.

2020 1—3

Najnowsza powieść Wiktora Hugo

Człowiek śmiechu

(L'homme qui rit.)

wyjdzie temi dniami w Warszawie nakładem księgarni

M. Glücksberga

w bardzo starannem tłumaczeniu przez F. Faleńskiego (tłumacz Nędzników.)

Cena 4 tomów 5 złr. 40 cnt w. a.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Krakowie i we Lwowie, skład główny zaś w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 43.

Abonenci ***Bluszczu*** otrzymają tę powieść bezpłatnie.

„L'homme qui rit"

oryginalne francuzkie wydanie 4 tomy w wielkiej 8ce otrzyma księgarnia powyższa do dni kilku. Cena 14 złr. 80 cnt.

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy natychmiast po odebraniu dzieła z zagranicy. 2019 1—2

C. k. uprz. akcyjny

Bank Hipoteczny

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacje kasowe **4**procentowe z **8**mio dniowem wypowiedzeniem, **4½**procentowe z **14**to dniowem wypowiedzeniem.

Od asygnacyj kasowych **5**procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko **4½%** i spłaci takowe za **14**to dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10. kwietnia 1869. 1908 6—?

«Providentia»

Towarzystwo dla zabezpieczeń gospodarczych i realności w Wiedniu

oparte na **wzajemności** swych członków, z kapitałem zakładowym **300.000 złr.**, i na zebranych znacznych **funduszach rezerwowych,**

zabezpiecza:

Przeciw stratom, powstającym między **zwierzętami pożytkowemi** wskutek **zarazy, pojedynczych (sporadycznych) chorób i nagłych wypadków.**

Przeciw szkodom spowodowanym przez **ogień, piorun** lub **explozję w mieszkalnych, gospodarskich** i tym podobnych **zabudowaniach, stodołach, ruchomościach składach towarów, płodach polnych** i wszelkich mogących być zabezpieczanemi **zapasach, uszkodzeniach** powstałych w zabezpieczonych **budynkach** i t. d. i t. d. **w skutek gaszenia, burzenia** lub **wynoszenia.**

Przeciw szkodom wynikłym **wskutek gradobicia w płodach rolnych.**

By następnie oddziaływać pomyślnie i zachęcająco na interesa rolniczo-gospodarcze w ogóle a w szczególności na posiadłości rolniczo-gospodarcze, Towarzystwo w dalszym rozwoju przytoczonych powyżej tak ważnych rodzajów zabezpieczeń obejmie jeszcze zabezpieczenia przeciw stratom, wyrządzonym przez **mróz, wezbrania wód, powódź i oberwanie się chmur,** jak również **zabezpieczenia hipoteczne,** w zakres swej działalności.

Wszelkiego rodzaju objaśnienia udziela z wszelką gotowością **dyrekcja w Wiedniu** (Baeckerstrasse Nr. 1), jak również we wszystkich miejscach urządzone **Reprezentacje i ajenci** Towarzystwa, gdzie także przyjmują się zlecenia dotyczące zabezpieczeń.

Wiedeń w kwietniu 1869. 1940 ?—26

Rada zawiadowcza. ***Dyrekcja.***

Nr. 295. D. N. R.

PREZES

Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 85. statutu, że

ósme porządkowe Zgromadzenie Ogólne

zbierze się

w dniu 31. maja b. r.

o godzinie 10. przed południem, w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Stosownie do statutu Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca; — gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 7. czerwca, gdy nadto w dniu 2. czerwca b. r. rozpoczyna się w Krakowie wystawa rolnicza, raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego!

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

A. w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w ósmym roku istnienia Towarzystwa, to jest z okresu czasu od dn. 1. maja 1868 r. do dn. 30. kwietnia 1869 r.

1. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum ze złożonych na ten rok rachunków.

3. Wybory członków Rady nadzorczej do drugiej kadencji, według ustępu trzeciego §. 90. statutu w bież. roku występujących, — tudzież w miejsce tych, którzy rezygnacje swoje złożyli.

B. w dziale ubezpieczeń od gradu:

stosownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

b. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w piątym roku w tym dziale dokonanych.

5. Orzeczenie co do absolutorjum dla Dyrekcji ze złożonych na ten rok rachunków.

Kraków dnia 24. kwietnia 1869 r.

Adam hr. Potocki.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.